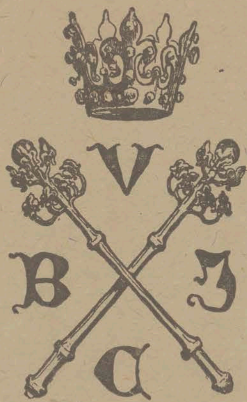
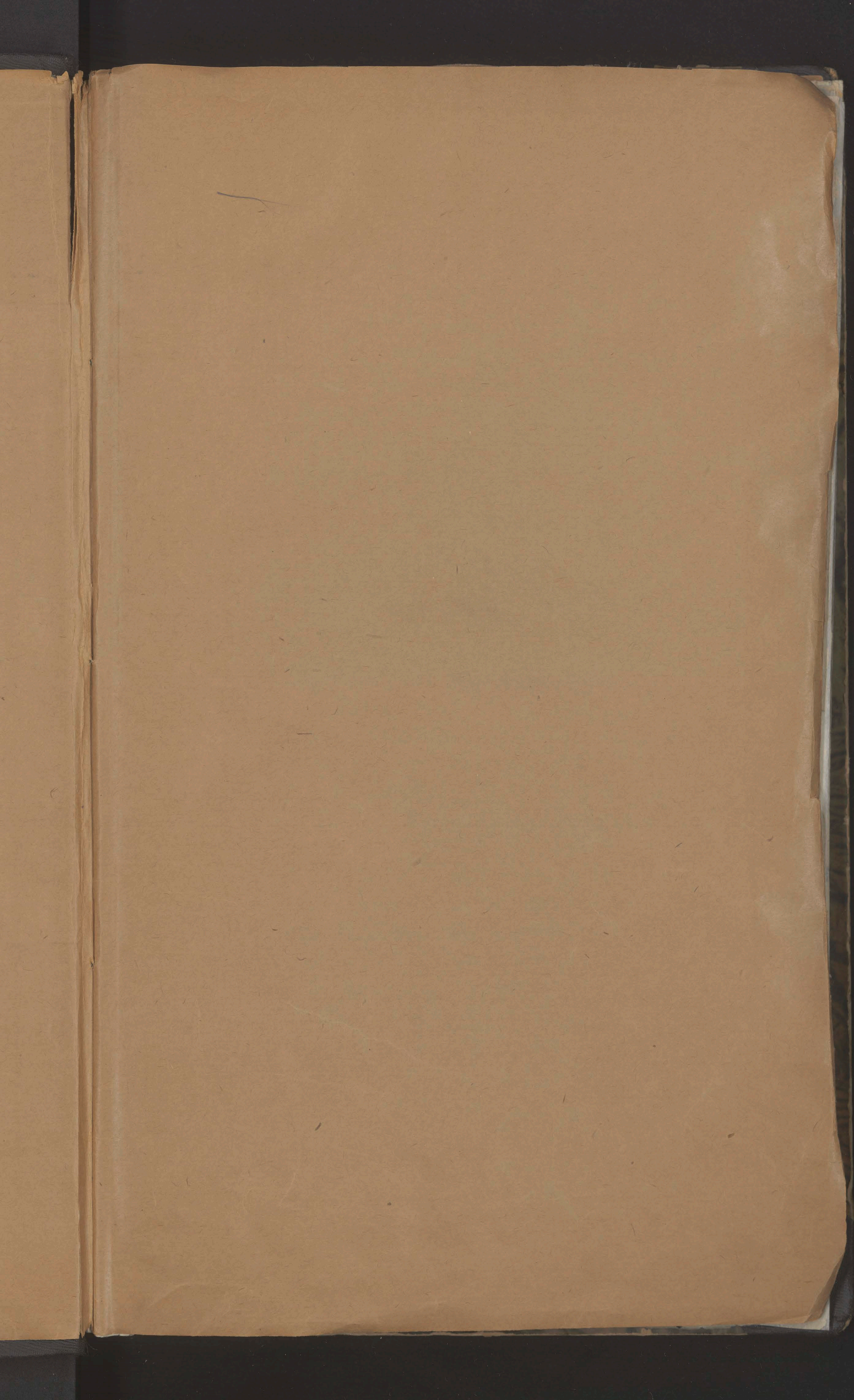






1/2 p 17

S E J M   C Z T E R O L E T N I.

Mowy zawarte w tomie III. 1788-1792.

Rok 1788.

~~xxxBernowiczxMichałxxnrxx28xdxx2xXxx~~

1. Jordan Jan. Głos... 2.XI. nr. 6.
2. Karśnicki Ludwik, Głos...3.XI. nr.4.
3. Krasiński Jan, Mowa... 10.XII. nr. 7.
4. Mniszech Michał Wandalin, Głos... 27.X. nr 3.
5. Suchodolski Wojciech, Mowa... 11.XI. nr. 5.
6. Stanisław August, Mowa... 7.X. nr. 2.

Rok 1789.

1. Bernowicz Michał, Mowa... 2.X. nr.28.
2. Butrymowicz Mateusz, Głos...7.III. nr.16.
3. Czacki Michał, Mowa... 26.II. nr.12.
4. Krasiński Adam bp., Głos...18.VIII. nr.25.
5. Kublicki Stanisław,Przymówienie się...16.IV. nr. 21.
6. " " " ...28.IX. nr. 27.
7 " " " ...15.XII.nr. 30
8. Mniszech Michał Wandalin, Głos...29.I. nr. 10.
9. Morski Onufry, Głos... 3.VIII. i 6.VIII. nr. 24.
10.Moszyński Fryderyk Józef, Głos... 9.III. nr. 17.
11.Potocki Ignacy,Głos... 10.XII. nr. 29.
12.Radziszewski Michał, Głos...26.II. nr. 13
13.Rożnowski Antoni, Głos...17.III. nr. 18.
14.Stanisław August, Głos...7.IX. nr. 26.
15. Strasz Michał, Głos... 3.IV. nr. 20.
16. Suchodolski Wojciech, Mowa... 5.VI. nr. 22.
17. " " ,Mowa...17.VII. nr. 23.

~~18. Świętosławski Wojciech, G~~

ł

18. Swiętosławski Wojciech, Głos... 3.III. nr. 15.

19. Szembek Krzysztof bp., Głos...19.I. nr. 9.

20. " " " , Głos... 27.II. nr. 14.

21. Walicki Bazyli, Mowa...8.I. nr. 8.

22. Wawrzecki Tomasz, Głos...20.II.nr.11.

23. Zeleński,Franciszek, Mowa...26.III.nr.19.

Rok 1790.

1. Dłuski Sebastyan, Głos...2.IV. nr.1.

2. Kościałkowski Tadeusz, Mowa...26.IV. nr.32.

3. Krasiński Adam bp., Mowa...7.V. nr.33.

4. Mostowski Tadeusz, Podziękowanie...13.XII.nr.36.

5. Pągowski Józef, Mowa...20.XII. nr. 35.

6. Rzyszczewski Adam,mGłos...10.V. nr.34.

7. Wybranowski Ignacy, Mowa...30.III. nr.31.

Rok 1791.

1. Chojecki Jan, Głos... 15.IX. nr. 41.

2. Czacki Michał, Głos... 24.XI. nr.47.

3. Dłuski Tomasz, Mowa...20.I. nr.37.

4. Hryniewiecki Kajetan, Mowa...14.XI. nr.45.

5. Moszyński Fryderyk Józef, Głos...23.IX. nr.43

6. " " " , Głos...26.IX.nr.44.

7. Sokołowski Serafin, Odwołanie się...4.IV. 38.

8. Stanisław August, Głos... 13.XII. nr. 48

9. Suchorzewski Jan, Głos... 3.V. nr.40

10. Swiętosławski Wojciech, Głos...15.IX. nr.42.

11. Witosławski Józef, Głos... 22.XI. nr 46.

12. Zakrzewski Ignacy, Mowa...3.V. nr.39.

Rok 1792.

1. ~~Stanisław August, Głosy... 27.I.49.~~

MOWA

Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana

WOYCIECHA SUCHODOLSKIEGO,

CHORĄZEGO Y POSŁA ZIEMI CHEŁMSKIEY,

ROTMISTRZA KAWALERYI NARODOWEY,

Dnia 17 Lipca. 1789 Roku,

MIANA.



NAYIASNIEYSZY KROLU, PANIE MOY MIŁOSCIWY!

NAYIAŚNIEYSZE SKONFEDEROWANE RZECZYPOSPOLITEY STANY!

Wywodzono świętość Praw własności, w cierpliwym dosłuchuiąc milczeniu, gdy y mnie w dniu dzisieyszym mówić o niey przychodzi; różnić muszę, naysamprzod własność Publiczną od własności partykularney, potym własność spadkową od własności doczesney.

Nikt zaiste od początkowych zacząwszy związkow nie zaprzeczy temu, że ludzie spaiaiąc się przez potrzebę wspolnego ratunku, w iedno społeczności ogniwo, formuiąc przez to z czasem Narody, tworzyli dla siebie Oyczyznę, ktorey z własnego interesu, ustanowić musieli własność przyzwoitey siły y potęgi, bez ktorey każdy Kray w dzisieyszym osobliwie też wieku iest niczym; a ta własność publiczna tak daleko iest rozszerzona, że iey nawet życia nasze poświęcone w zakład oddaliśmy, a kto do tego to naydroższego daru ma Prawo, do maiątku łatwo wyprobuie.

Te pierwiastkowe Kraiow własności, zależały nawięcey na waleczności mieszkańcow, wszyscy bez wyłączenia Obywatele bronili swe siedlisko, a odwaga y męstwo rozszerzały Państw ich Granice. —

Narody, ktorym brakło tych wrodzonych darow, zaczęły wydoskonalać sztukę woienną, ktorey wzrost potrzebował wydatkow, lękliwi woleli dawać nayuciążliwsze podatki, okupuiąc wła-





ſne życia y reſztę maiątkow, tym zaś ſpoſobem beſpieczeńſtwo Kraiu zwiękſzało ſię, y zoſtało właſnością publiczną, które wſzyſtko co ieſt naſzego, w ręku ſwoim trzyma, kto tego znać niechce, nie wie co to ieſt naypierwſza zaſada, od którey wſzyſtkie inne dobra ógólnego zależą ſprężyny.

Z tego com powiedział, wypada, że bądź to w opłacie woyſka, bądź w poſpolitym Obywatelow na obronę Oyczyzny ſwey ruſzeniu ſię, bydź muſi właſność Kraiowa w beſpieczeńſtwie publicznym.

Te męſtwa y waleczności przykłady, ſilne Kraiowey obrony wyſtawuiąc ramie, naydłużey u nas utrzymywały ſię, bo aż do oſtatniey nieſzczęścia Polſki Epoki, nie tylko właſny Kray broniły y rozſzerzały; ale chybiaiąc polityczne kalkulacye, częſtokroć obcym Narodom w pomocy ſtawały. Ta ſzczerość Polſki do pomagaiąc innym, pod ſobą przepaść kopała, y zle zapłaconą obronę, podziałem Polſki pózniey przypłaciwſzy, legła w tey toni, z którey w zdarzonym przez wyroki Niebios loſie, zaczyna dopiero dzwigać ſię, o właſności Rzeczypoſpolitey myśleć, doziera po tak mocney przeſtrodze, że niedoſyć ieſt teraz waleczność wſpół-Ziomkow mieć za tarczę beſpieczeńſtwa ſwego, potrzeba woyſka y podatkow, a przytym y ten przyrodni dar Narodu wyda ſię lepiey, y zdoła okryć Oyczyznę od napaści ſąſiada.

Wywiodłſzy nayiaśniey właſności Narodowey świętość, przyſtępuię do właſności partykularnych, których pewność gdzie tylko ieſt Prawami zaręczona y dotrzymana, ſtanowi naypierwſzą Obywatela ſwobodę, a w którym kolwiek końcie Swiata żyiący, te trwale nieporuſzonę znayduie twierdzę; miłą dla ſiebie nazywa Oyczyznę, do niey ſię naymocniey przywiązuie, a przez zapał częſtokroć miłości oney y cnoty, nieoſzczędza na obronę iey maiątku, życie iey ſame poświęcaiąc.

Tak to miłą Praw opiekę ma nad ſobą każdy w Republikanckim Rządzie, maiąc ze wſzyſtkich Woiewodztw Reprezentantow, a przeto naturalnych ſtróżow ſwoiey y całego Kraiu właſności, próżnoby lękał ſię tych poſtrachow, które ia rozſiewane ſłyſzałem, że nayciężey aby ſię Rzeczpoſpolita Staroſtw lub Duchowieńſtwa raz tknęła, żaden potym Szlachcic dziedzictwa ſwego pewnym nie będzie.

Będę ia niżey różnił naturę dobr dziedzicznych, od natury dobr dożywotnich; tu tylko na odbicie tych w odzież pozoru przybranych poſtrachow, to powiem, iż nie ieſt to Rząd Monarchiczny, kędy ieden nieſzczęśliwym dla ludzkości przeznaczeniem, wſzyſtko pod wolą ſwoią zagarnąwſzy, nie tylko na zaſłonę Kraiu, ale nawet na ſwoie widzimi ſię zabiera bez względnie, y obraca podług ſwego upodobania wſzyſtko, w wolney zaś Rzeczypoſpolitey,



tey, więcey trzechſet oſob pilnuie beſpieczeńſtwa y całości Obywatelow, dla tego też widziemy zaraz tę rożnicę, iż w wypadłey konieczności powiękſzenia Skarbu Publicznego, czerpać chcą Stany ze wſzyſtkich zrzodeł, nikogo nie nieſzczęśliwiących, Prawa własności ſzanuiąc, każdego aby całkowitym ciężarem podatkowania nie obarczyć Szlachtę, która niechay daie, ale w ten czas kiedy uyrzy wſzyſtkie zrzodła tknięte y na Skarb publiczny obrócone.

Jeżeli te chlubne korzyści dla mieſzkańca wolnego, ſlodkie w życiu iego przynoſzą mu ſkutki, tedy wywdzięczenie ſię tey Oyczyznie, baczność na iey beſpieczeńſtwo, nieſzczędzenie ſiebie, y nikogo dla utrzymania tey to właſności Publiczney, ſą to Obywatelſkiey gorliwości zakłady, które z życiem zaczynać ſię, a z śmiercią chyba kończyć powinny.

Widocznie przeto obaliwſzy podobną boiaźń, trawnie w umyſły wpaiaiącą poſtrach, okazałem, że nikt z partykularnych nie może bydź pewien właſności ſwoich, ſkoro Rzeczpoſpolita ſwoiey mieć zabeſpieczoney nie będzie, zguba Obywatela ieſt w zgubie Kraiu, a ztąd wypada, że obrona onego, ieſt obroną maiątkow partykularnych; uyrzawſzy zatym takowe ſpoienie ſzczegułu z ogułem, idę tłómaczyć co to ieſt dziedzictwo y doczeſność każdego przy Prawach, wieczności y czaſowości święcie zachowuiąc.

Kto kawał Fortuny krwawo wypracowanym pota czołem nabył, nazywa ſię dziedzicem, ma Prawo wieczności ſpadaiącey na naſtępcow ſwoich, lękać ſię nie może nigdy Seymu, tylko w iednym przypadku popełnienia wyſtępku przeciw Rzeczypoſpolitey, inaczey ieſt iak za murem, bo ma koło trzechſet obrońcow Praw ſwoich, interes iego ſtaie ſię powſzechnym, tknąć go nie można, nie podaiąc ſamych ſiebie w niebeſpieczeńſtwo, y zda ſię że ten związek tak ściſły, cień nawet boiaźni od każdego oddalać powinien. Drugi rodzay właſności doczeſney, ſą to rozdawnictwa Staroſtw, Biſkupſtw, Opactw, y tam daley; czaſowa ta właſność każdego powinna bydź rzeczą równie nietykaną, ale po zgaſłym właściciela życiu, ten ieſt iey Panem, który ią nadał, maiąc albowiem moc nadania, nie można mieć zaprzeczoney ſobie zoſtawienia.

Jedynowładność Rzeczypoſpolitey, równa ſię ze wſzyſtkiemi abſolutnemi Panami, tym tylko różniąc ſię, że u nas trudnieyſzy ſkutek, bo ogólney zgody albo większey przynaymniey potrzeba części Narodu, dla tego też Obywatel może śmiało powiedzieć, że ieſt beſpiecznym, tam zaś ſkutek w iednego zoſtaie uſtach, ieſt łatwy, dla tego też beſpieczeńſtwo Kraiu ieſt zawſze pewne, ale co Obywatelſkie, iak ſię nadarzy.

Naśladuymy go co do zabeſpieczenia Rzeczypoſpolitey, bo tym y ſwoią właſność, y Rzeczypoſpolitey wieczność, w późne zapewniemy czaſy.



W takim ia przypadku widzę dziś wakuiące Biſkupſtwo Krakowſkie, kaſſować Biſkupa, byłoby to uymować Kościołowi, wdawać ſię w święte a od nas koniecznie uſzanowania godne Prawa iego, byłoby to obdzierac trzodę z paſterza; ale powiedzieć, że naſtępuiący ma ſię kontentować ſtoma tyſięcy intraty roczney, ieſt to dogodzić pierwiaſtkowym Kościoła uſtawom, że zbytek poświęcano ubogim, tu zaś Religia na oſłonę ſamych ſiebie w beſpiecznym Republikantow ſiedliſku, oddać to nakazuie.

Rzecz wątpliwości nie podległa, że ſto Familii w Polſzcze, z ochotą na te Biſkupſtwo, w tym ſpoſobie urządzone przez Stany, póydzie y uſzczęśliwionemi zoſtaną; więc nayiaśniey dowodzi ſię, y uſzczęśliwienie naſtępcow na te Biſkupſtwo, y powiękſzony dochod Publiczny, Rok rocznie do 600,000. któż ſię takiego chwytać nie będzie źrzodła, które nas prowadzi do możności mienia 100,000. Woyſka, a nikogo nie krzywdzi?

Z każdym naſtępnie Biſkupſtwem radziłbym poſtąpić tak Stanom Nayiaśnieyſzym, po zgaſłym dożywociu każdego z dziſieyſzych Poſſeſſorow, a iaſno ſpoſob myślenia mego tłómacząc, nie tylko ieſtem za odięciem od iednych zbytecznych intrat, ale też mówię y za przyczynieniem tam, gdzie ich doſtatecznych nie widzę.

Jako Poſłowi Chełmſkiemu ſtawa na pierwſzym celu Biſkup Dyecezyi moiey, za którego wynieſienie na te doſtoieńſtwo pod-Kanclerſtwa, winne Waſzey Krolewſkiey Mości iako Chełmianin ſkładam dzięki; uſzczuplone intraty iego, równemi chciałbym mieć z dopioro w zmiankowanym Biſkupſtwem. Nie powinno to nawet Skarb Rzeczypoſpolitey koſztować, nayłatwiey przyłączyć ieſt Opactwa które z dochodow Duchownych, zrównaią dochody Biſkupie. Powtórny ieſt ſpoſob, przyłączyć Dyecezyą Lubelſką do Chełmſkiey, a z intrat do Skarbu dziſiay wpływaiących, udzielić proporcyonalnie Chełmſkiemu, tak ażeby wyrownywaiące pracy Biſkupſtwo te miało intratę.

Też ſame prożby moie zanoſzę za JW. Kraſińſkim Biſkupem Kamienieckim, którego odpadłe w kordon dochody, tak znacznie uſzczupliły intraty.

Niewdzięcznym okazałbym ſię Polakiem, gdybym napawany ſłodyczą rozumnych dzieł JW. Jmci Xiędza Biſkupa Smoleńſkiego, niemiał y za dochodami Biſkupſtwa iego mówić. Senatorem ieſt równym, użyteczne dla Kraiu prace iego, bez wydatkow ſię nie obeydą. Niechay na ſchyłku dni ſwoich, na rówey z drugiemi w dochodach los ſwóy patrzy.

Mówię za JW. Kijowſkim y Inflantſkim Biſkupami, którzy gdy uyrzą ſprawiedliwość Seymuiących Stanow dla ſiebie wymierzoną, uwielbiać będą w każdym czaſie wyroki Nayiaśnieyſzey Rzeczypoſpolitey Skonfederowanych Stanow, a w nich ſię rozpatrzywſzy przy-



przyznaią sami, że ieżeli Seym 1789. Roku uymował sprawiedliwie zbytkowi, nie zapomniał nadawać słusznie niedostatkowi.

Podnoszę Projekt mòy względem Biskupstwa Krakowskiego, podany tym śmieley, żem przekonany, *że kto ze stem tysięcy roczney intraty szczęśliwym nie będzie, ten y milionowe licząc nazywać się nim nie może.*



ODPOWIEDŹ TEGOŻ,

Na teyże samey Sessyi.



Na kilka do mnie wymierzonych odpowiadaiąc Głosow, winienem iest zaczynać od Waszey Królewskiey Mości, pod ktòrego zasłonę uciekaiąc się Duchowni, przypominaią mu *Pacta Conventa*: pòydę y ia z niemi do tychże Paktów.

Roztrząśniymy tę solenną Narodu z Waszą Królewską Mością umowę, a pierwey tam podobno całość granic y bespieczeństwo Rzeczypospolitey znaydziemy, iak całość Duchownych.

Nayiaśnieysze Stany! nie podobne do pełnienia obowiązki, nie kładą się na Królow. Postawmy siłę Narodową na nogach. Królu! przemów w tym momencie do tego to poważnego y szanownego Duchowieństwa grona; zaprzysiągłem Narodowi, że całości iego bronić powinienem. Religia święcie mi to dochowywać nakazuie, lecz bez Woyska, zdołamże ia dopełnić te obodwiązki! — Tak W. K. Mość przekonasz Duchowieństwo o takowey potrzebie, tak obowiązkom swoim zadosyć uczynisz, tak Religią utrzymasz, tak siebie, Duchowieństwo y Rzeczpospolitą ocalisz.

Na co po dowody zapędzać się gdzieindziey, pódźmy do tegoż samego Biskupstwa, wszakże po nieszczęściu odpadłych Prowincyi od Polskiey, czterykroć sto tysięcy roczney straciło intraty. Dla czego? — Bo Woyska do obrony Kraiu nie było. Czyliż po tak świeżym przykładzie, ostrożnieyszym Duchowieństwu bydź nadal nie wypada? — Zwróćcie oczy wasze zacni Pasterze nasi na wszystkie generalnie absolutne rządy, wyznaycie co się tam z wami dzieie. Oto cierpieć ciągło musicie, y sarkać wam nawet niegodzi się. W rządzie zaś Republikantskim, sami zasiadaiąc z nami, widzicie szanowane y nietknięte Prawo wasze doczesności. Następcom depiero waszym, przyzwoite, bo stu tysięczne, wyznaczamy intraty.

 Więc



Więc potrzeba różnicę położyć, między gwałtem a porządkiem; ci co do Biſkupich naſtępnie przychodzić będą ſtopniow, y uſzczęśliwionemi zoſtaną, y zaſłoniętemi od napaści, y wpadnienia do Kraiu Rzeczypoſpolitey obcych Potencyi; wy, co Prawa waſze na ſobie dochowane widzicie, z dwoiſtą ſłodyczą dni życia waſzego kończyć będziecie: raz że wam nie odbierano to, co wam legalnie było nadane, powtóre, że naſtępuiący choć z mnieyſzą intratą ieden, ale też z większą drugi, ſprawiedliwość wyrokow Rzeczypoſpolitey nie może tylko uwielbiać: na oſtatek, to co naywyżſze dla was ukontentowanie ſprawiać powinno, oto Kray mocnym uczynicie, a przez to obronę Duchowieńſtwa y Religii wiecznie zatwierdzicie.

Nayiaśnieyſze Stany! dalecy ieſzcze bardzo ieſteśmy od podatkow na ſto tyſięczne Woyſko wydoſtarczaiących. Jeżeli tak bogate opuściemy źrzodła, cofać uſtawy naſzey względem liczby Woyſka, bez wſtydu y hańby nie możemy; wypadnie więc ciężar w zwròceniu ſię do Szlachty. Szlachta nam, y ſprawiedliwie wyrzucać nieprzeſtanie: opuſzczaliście obſite y znakomite funduſze, y tym ſpoſobem naſeście ucisnęli. Nie zaiſte, Nayiaśnieyſze Stany, niechay Szlachta dokłada, lecz niech zna, żeśmy wprzody nic nieopuścili, coby ciężar ich zwalniać mogło.

Na Głos JW. Kaſztelana Sandeckiego odpowiadaiąc, iż mu tylko o to chodzi, aby nie pierwſze Biſkupſtwo Krakowſkie karę tę odnosiło, wyrazić muſzę, iż pierwſzy raz w życiu moim podobno ſłyſzeć daie mi ſię karę, daiąc komu ſto tyſięcy roczney intraty. Toć więc pod takową karą tylu innych Biſkupow zaſiadało, nie maiących y trzydzieſtu tyſięcy roczney intraty, a równemi będąc Paſterzami, równemi w Prerogatywach Senatorami, za cóż nie maią bydź y równemi w intratach Poſſeſſorami? Umorzą ſię intrygi y emulacye, każdy zarówno pracować będzie, bo nadgroda równa, wſkazuie y potrzebę równości podziału w Dyecezyi. Któż temu wreſzcie ieſt winien, że naypierwſzy Biſkup Krakowſki umarł, czyli, prawdę mówiąc, zamęczono go? Na co tu próżno ſtawać przy idealney własności Kościoła; iaſno powiedzieć należy, że to ieſt własność Chryſtuſowa, a ten Pan zaſtępow działow żadnych nie zna; cały świat ieſt iego własnością, on nami wſzyſtkiemi włada, on y dziſieyſzą decyzyą Izby rządzi, y pewnieby lud iego nie zdołał rozrządzenia tego uſkutecznić, gdyby ten Pan nie inſtrumentował nas na to, abyśmy przyzwoitymi dochodami opatrzywſzy Duchowieńſtwo, zbytkuiącą część oddali na zaſłonę ſiebie y Religii.

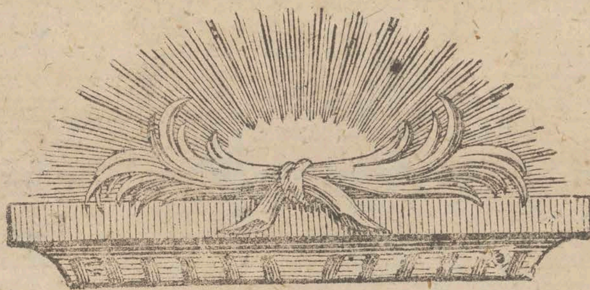
Wyſtawiono wam, Nayiaśnieyſze Stany, expenſa utrzymywania Katedry Krakowſkiey, a zapomniano tey prawdy powiedzieć, że Katedra Krakowſka ma oddzielne y dość znaczne na utrzymanie ſiebie funduſze.

Na



Na tym iaśnieysze wyprobowanie, że następni Biskupi z sto- ma tysięcy intraty uszczęśliwionemi będą, odważam się polecić względom Waszey Królewskiey Mości y Nayiaśnieyszych Rzeczypospolitey Stanow, Jmci Xiędza Sołtyka Dziekana Krakowskiego, który będąc Synowcem owego to nieszczęśliwego Biskupa, przykładnie y z znacznym wydatkiem odbywszy funkcyą Prezydentską, nieomieszkuie dawać dowodow w pracy swoiey dla Kraiu w Kommissyi Kruszczowey; a ztąd zdaie się nayoczywiściey mieć prawo do względności Seymuiących Rzeczypospolitey Stanow. Nie przyimie on to za karę, przyimie to za łaskę Waszą Stany Nayiaśnieysze, a osłodziwszy przy schyłku dni swoich pracę, wskaże drogę dla innych, aby przez cnotę do tego dochodzili stopnia. Rozrządzała Rzeczpospolita dobrami po zgasłym zakonie Jezuitow, też samą ma iedyno-władność w rozrządzeniu intratami zawakowanego Biskupstwa Krakowskiego. Nie kassuie Biskupstwa, nie nadweręża Praw Stolicy Apostolskiey, iako głowy Kościoła, przy których iabym pierwszy stanął, bo znam obowiązki Religii moiey, lecz gdy widzę Panuiącą gorliwość w Polakach, przy obronie oney powinnienem pilnować, aby y siła Narodowa była odpowiadaiąca tak zbawiennemu zamiarowi.

Już przeto odbiwszy wszystkie zarzuty, nie przekonywam się y tym, aby zaczęta Kommissya Woiewódzka podatkowania, wstrzymywać mogła układ nasz względem Biskupstwa Krakowskiego. Dlaczego kiedy iedno-myślna zayść nie może zgoda, podaie propozycyą ad Turnum. *Czyli Biskup Krakowski ma mieć od tąd tylko sto tysięcy roczney intraty, czyli całkowitą iak dawniey?*





ZDANIE TEGOŻ,

Na teyże Sessyi in Turno.



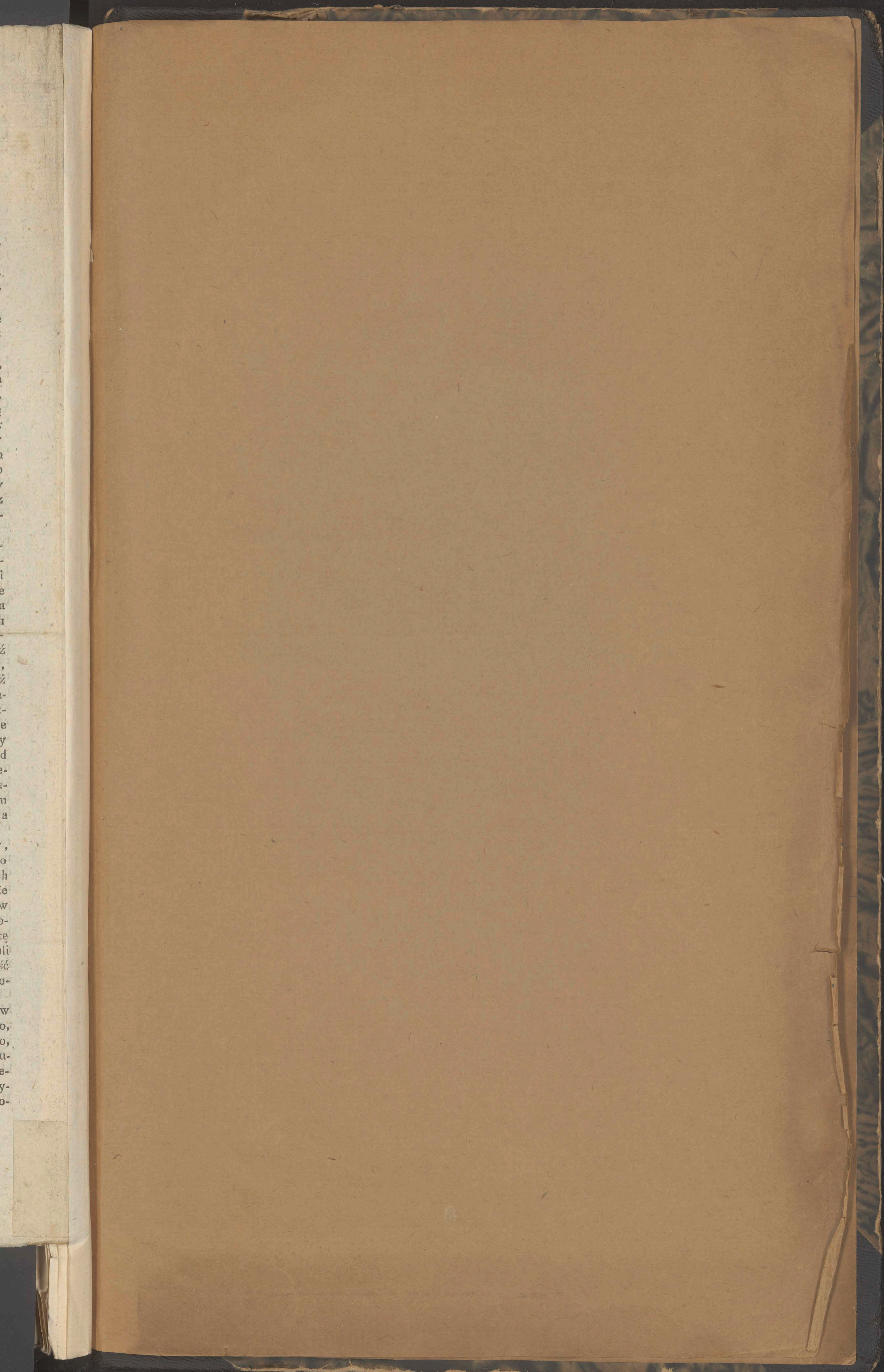
Wielki Boże! ſtrzeż mię od takiey własności, ktòraby nieſzczęście moie zrządzać miała! takiby był głos owego to ſławnego klęſkami zmarłego Biſkupa Krakowſkiego, owego kilkoletniego za wiarę y wolność niewolnika, gdyby z martwych mógł powſtać popiołow, y tu w Senacie zaſiadłſzy, głos do was Nayiaśnieyſze Stany podnieść.

Rzekłby on coś y więcey o własności Duchowieńſtwa, wyſtawiłby y on wam przypadek takowy; że o to w wilią zapiſałem Kapitule Krakowſkiey ſto tyſięcy, a ta niewdzięczna, nazaiutrz z pomocą Rady Nieuſtaiącey gwałtowność na oſobie moiey uczyniła, ſromotnie mię uwięziła, maiątek mnie y ſukceſſorom wydarła, za waryata ogłosiła, a przecięż własności zapiſowey dla ſiebie nie nadwerężyła.

Tkwi w ſercu moim głos takowy ſzanownego y biednego ſtarca, dla tego piſzę ſię *affirmativè.*



w WARSZAWIE
w Drukarni Uprzywileiowaney *Michała Grölla*, Księgarza Nadw. J. K. Mci.





SEJM
CZTEROLETNI
Mowy Ustawy
i Pisma

3

1788-91